
KRONIKA

Irena Wojnar

Uniwersytet Warszawski

Wydział Pedagogiczny

ORCID: 0000-0002-7420-7843

Adam Fijałkowski

Uniwersytet Warszawski

Wydział Pedagogiczny

ORCID: 0000-0002-1049-875X

Świadek historii... w stulecie odzyskania Niepodległości – z Ireną Wojnar rozmawia Adam Fijałkowski

Summary

THE WITNESS OF HISTORY ... ON THE 100TH ANNIVERSARY OF THE POLISH INDEPENDENCE
ADAM FIJAŁKOWSKI ("THE PEDAGOGICAL QUARTERLY") TALKS WITH IRENA WOJNAR

Editor in Chief of "The Pedagogical Quarterly" discourses with Irena Wojnar, employed at the University of Warsaw since early post-war time. Her intellectual evolution (*l'âge où l'on grandit*) occurs in changing dramatic periods of our history, optimism of elementary school before the World War II, painful time of clandestine education during the Nazi occupation in Warsaw, hopes and illusions of the post-war epoch. In these periods, the essential inspirations for Irena Wojnar were successive books of Bogdan Suchodolski, with symbolic titles: *Love life – be valiant* (2nd ed. 1930), *Whence and where are we going to?* (1943) and *Education for the future* (1947). In the Polish school before the WWII, pupils were educated in the spirit of patriotism and civic duties, sensibility to the surrounding world and the service of humans. Tragic heroism of the WWII became the proof of those values. In the conditions of constant aggressive and permanent threat, quasi "against the night", the fight with the occupant becomes the essential moral duty. For young people, pupils and students, when secondary and tertiary schools were closed by the Nazis, this duty signified participation in clandestine education supporting hope to preserve future order in the world and preparation of the future activity in the free Poland after the WWII. The end of the WWII created a chance for the future shape of the world in line with our humanistic values. It was the period of the reconstruction of Warsaw, destroyed during the WWII, becoming a city of "sorrow and dreams". In the final part of the conversation

there appears the general opinion that every individual life–story, beyond its individual aspects, reveals a more general educational idea. Human life runs across destiny and personal consciousness. Independently of our destiny, we have a chance to choose values important for us, to realise the “poetics of the self” (*poétique du soi*) based on our capacity to overcome own limitations and to increase goodness in the world.

Key words: History of Poland 1918–2018, University of Warsaw, Polish pedagogy 1918–2018, school books, humanistic pedagogy

red. Paulina Marchlik

Adam Fijałkowski (KP): 100-lecie Niepodległości to wydarzenie dla nas wszystkich bardzo ważne. Przypominamy sobie ludzi, którzy tę Niepodległość tworzyli – i przed listopadem, i po listopadzie 1918 r. Przypominamy sobie wielkie wydarzenia, wielkie postaci, wielkie czyny często nawet mniej znanych ludzi. Przypominamy sobie nasze lektury szkolne. Wspominamy też naszych bliskich, osoby z naszych rodzin, którzy w tamtych czasach żyli, mieli rodziny, pracowali, ale też tych, którzy ginęli na Niepodległość w czasie tych stu lat. Sto lat – to przecież nie tak wiele, a tak wiele wydarzyło się w naszej historii, tak wiele się zmieniło. Jest trwanie, ale jest i zmiana. Pani Profesor jest świadkiem tej historii. Co chciałaby Pani powiedzieć Czytelnikom „Kwartalnika Pedagogicznego” w stulecie odzyskania naszej Niepodległości?

Irena Wojnar: Trudno mi nawet samej sobie uświadomić tak zobowiązującą przecież rolę „świadka historii”, skromnego świadka wydarzeń wielkiej i dramatycznej historii. Zbyt może zobowiązujący tytuł naszej rozmowy wymagałby cudzysłowu, a przynajmniej komentarza. Problematyka zasługiwałaby przecież na obszerniejszą publikację: rozprawę, a może nawet książkę. Krótka w zamierzeniu rozmowa związana jest z moją osobistą refleksją intelektualną, próbą spojrzenia na ważne momenty historii przez pryzmat trzech bliskich mi lektur pedagogicznych – wówczas aktualnych. Przypomniane inspiracje przywołują szersze konteksty moich przeżyć i doświadczeń. Pragnę na początku tej rozmowy podkreślić, że nie lubię wspomnień, które nie tylko pogłębiają świadomość przemijania, ale zawsze coś zamykają, stanowią jakieś podsumowanie. Mnie wszakże interesuje ruch, ciągłość, trwanie. Byłam inspirowana filozofią Henri Bergsona i przy każdej sposobności cytuję jego definicję: „Trwanie jest to ciągły postęp przeszłości, która wgryza się w przyszłość i nabrzmiewa idąc naprzód”. Jest to definicja przemawiająca do wyobraźni wizualnej bardzo dynamicznej. Tak się bowiem składa, że istotne przemiany i wydarzenia historyczne

rozgrywały się w podstawowych dla mojego dorastania i rozwoju aż trzech bardzo zróżnicowanych epokach historycznych: 1. koniec lat 30. XX wieku; 2. lata wojny; i 3. skomplikowany czas powojennych przełomów.

Zajmowałam się kiedyś ewolucją młodości i procesami osobowego samorozwoju dzięki sztuce, próbując nie tylko określić edukacyjny sens *esprit ouvert*, ale nade wszystko powiązać te procesy z konkretami życia w okresie ładnie zdefiniowanym po francusku *l'âge où l'on grandit* – czas, kiedy się dorasta. Niepowtarzalność jednostki, uwikłanej w tok faktów i wydarzeń rozgrywających się w czasie linearnym, odczuwana jest i wyrażana w sposób subiektywny, osobisty, niejako „od wewnątrz”, a więc przez głębokie „ja” utrzymujące ciągłość własnej tożsamości.

Te uwagi ogólne są mi potrzebne dla uzasadnienia charakteru mojej wypowiedzi. Liczne przecież były, i będą, opracowania wydarzeń rozgrywających się w ważnym dla nas stuleciu, studia analityczne i teksty wspomnieniowe na temat propozycji i poglądów pedagogicznych. Odsyłamy do bibliografii i źródeł. Ja natomiast, spoglądając na moje własne miejsce w układzie spraw wielkiego świata, chciałabym skoncentrować się na ważnych dla mnie momentach intelektualnego i ideowego rozwoju inspirowanych lekturami znaczącymi dla trzech kolejnych wspomnianych wyżej etapów życia.

KP: Z punktu widzenia zainteresowań Czytelników „Kwartalnika Pedagogicznego” szczególnie ważne mogą być, jak myślę, Pani wspomnienia atmosfery wychowawczej tamtych lat, Pani inspiracji, lektur. Zacznijmy może od okresu międzywojennego.

I.W. Sporo pamiętam ze szkolnych czasów przedwojennych. Chodziłam do dobrej, prywatnej szkoły i zachowałam pełną pokory mentalność „dobrej uczennicy”. Szkoła była raczej neutralna światopoglądowo i politycznie. Pamiętam słowa modlitwy, wypowiedzianej przed lekcjami: „Przyjdź, Duchu Święty, który oświecasz serca i umysły nasze, dodaj nam ochoty i zdolności, aby ta nauka była dla nas pożytkiem doczesnym i wiecznym. Amen”. Była także przed lekcjami stosowna pieśń, a więc: „Ojcze z niebios, Boże Panie...” czy „Pod Twą obronę, Ojcze na niebie...”

KP: Była to rzecz zupełnie zrozumiała w tamtych czasach. A przedwojenne wychowanie obywatelskie? Mówi się, że przedwojenna młodzież czuła autentyczną dumę z bycia Polakami, nie miała kompleksu niższości, niedoskonałości lub wtórności w stosunku do Niemców, Francuzów, Anglików... Jeden z profesorów opowiadał, że jeździł jako młody chłopak na przedwojenne wystawy

światowe, żeby zobaczyć jak równy z równym, co zrobili inni, porównać z tym, co my zrobiliśmy w Polsce, a nie żeby naśladować innych, mieć poczucie naszej niedoskonałości w stosunku do innych krajów...

I.W. Intencje przedwojennego wychowania obywatelskiego, patriotycznego w duchu, pamiętam dzięki tekstom śpiewanych pieśni. Koniec lat trzydziestych to był czas, kiedy przemijały pieśni legionowe i wojenne typu *O mój rozmarynie...* Umacniał się kult marszałka Śmigłego-Rydza i prezydenta Mościckiego:

W krwi i ogniu nam przewodził
Zwycięskim szlakiem
Do Kijowa wiódł nas bram. [...]

Nikt nam nie ruszy nic
Nikt nam nie zrobi nic
Bo z nami Śmigły, Śmigły, Śmigły-Rydz!

albo:

Nie w purpurze ani w złocie,
Ale w szarej skromnej szacie,
Równy jesteś naszym sławnym
Królom dawnym, w majestacie.

Z naszej woli władasz nami,
Przyrzekamy ci więc święcie
Wierną służbę dla Ojczyzny,
Miły panie Prezydencie.

Sprawa Zaolzia to też był element edukacji patriotyczno-obywatelskiej. Śpiewaliśmy:

Nie damy Popradowej fali,
Spisza z Orawą, z praojców sławą,
Bo ojce ziem tych posiadali,
Aż po niziny, aż po Wag siny, – hen!

Dużo mówiło się o Porcie w Gdyni, o Centralnym Okręgu Przemysłowym. To były tematy szkolnych wypracowań, rozmów w domu. Wytwarzała się atmosfera dumy z naszych osiągnięć, przekonanie o potędze Polski i jej wielkości. Umacniał się nasz konkretny patriotyzm, przywiązanie do Ojczyzny – pięknej, silnej i bogatej...

KP: Zatrzymajmy się tu, proszę, na chwilę. Warto zaznaczyć, że autorem dwóch pierwszych pieśni był płk Adam Kowalski (1896–1947), legionista, oficer oświatowy WP, kierownik referatu oświatowego w Ministerstwie Spraw Wojskowych, żołnierz Września 1939 r., internowany w Rumunii (1939/1940), żołnierz polski we Francji i w Szkocji. Zmarł po wojnie w Szkocji. Najbardziej znane jego pieśni to *Morze, nasze morze...* oraz napisana w Rumunii *Modlitwa obozowa – O Panie, któryś jest na niebie...*

Trzecią piosenkę, *Nie damy Popradowej fali...*, śpiewano także podczas Powstania Warszawskiego – ze zmienionymi słowami: *Pałacyk Michla...* [właściwie Michlera], do której słowa, 4–5 sierpnia 1944 roku, ułożył na warszawskiej Woli Józef A. Szczepański, ps. „Ziutek” (1922–1944).

Wydaje się, że trzeba tu także wyraźnie rozróżnić nie najlepszą naszą propagandę w pieśniach o Śmigłym-Rydzem i prezydencie Mościckim od rzeczywistości historycznej – budowy portu w Gdyni, COP i innych. Temat wychowania patriotycznego i obywatelskiego w II Rzeczypospolitej jest rzeczywiście wielowątkowy i wymaga obszernego, pewnie niejednego opracowania monograficznego. Dużo na ten temat publikowano (Jakubiak 1994; Radziwiłł 2014; Jamrozek, Pękowska, Kula (red.) 2012; Załączny 2017). Tu ten temat tylko zaznaczamy. Ważna jest tu próba znalezienia odpowiedzi na pytanie, co było dla Pani wtedy ważne? Co Pani wtedy – jako uczennica polskiej szkoły powszechnej – czytała i czytała?

I.W. Dla mnie najważniejsze były w tym czasie lektury, opowieści historyczne, niezliczone książki dla dziewczynek: książki Marii Buyno-Arctowej, Lucy Maud-Montgomery cykl o Ani z Zielonego Wzgórza, Ludwiki Alcott *Małe kobiety*, Lidii A. Czarskiej opowieść o księżniczce Dżawacha, a także książki francuskie pani de Ségur – np. *Les petites filles modèles*.

W spisie lektur szkolnych uzupełniających znalazła się książka o poruszającym wyobrażeniu tytule *Kochaj życie – bądź dzielny* Bogdana Suchodolskiego, opatrzona podtytułem: *Rozmowa o wartości życia* (Suchodolski 1930). W samej już intencji tytułu i podtytułu znalazłam coś więcej niż doraźne hasła i wezwania. Trudno mi dziś uwierzyć, ale ta skromna objętościowo książeczka, 77 stron, stała się dla mnie na zawsze podstawą i uzasadnieniem moich późniejszych wyborów życiowych. Nie wiedziałam wówczas, kim jest autor tej książeczki; jej nieco patetyczna tonacja językowa wskazywała nawet może na jakiegoś księdza. Wiele lat później, kiedy w konspiracyjnych warunkach dowiedziałam się o spotkaniach z prof. Suchodolskim, stało się oczywiste, że nie

tylko w tych spotkaniach zaczęłam uczestniczyć, ale, z czasem, zostałam wierną uczennicą i współpracowniczką Profesora. Trudno mi dziś szukać w biografii naukowej Suchodolskiego uzasadnienia tytułu. Kiedyś w jakiejś rozmowie Profesor wspomniał, że po jej wydaniu ktoś z jego przyjaciół zwrócił się do niego słowami: „dzielny kochanku życia”, odsłaniając osobowy sens tytułu. Myślę dziś, iż w książce Bogdana Suchodolskiego intuicyjnie, bo chyba nie intencjonalnie, znalazł się pedagogiczny zamiar pokrewny temu z prologu podręcznika *Świat w obrazach* Jana Amosa Komeńskiego – nauczyciel, zachęcający ucznia do rozmowy o wartości i mądrości życia (Komeński 2015: 58–59), być może byłby skłonny powiedzieć także: „kochaj życie, bądź dzielny”...

Bogdan Suchodolski zwraca się do szerokiego grona czytelników, pisząc, że „ta książeczka” „...przynosi słowa serdeczne, pokazuje dobro świata, przekonuje o mocy naszej i wzywa ku temu, co jest szczęśliwe, jasne i pełne wartości” (Suchodolski 1930: 4). Autor nawiązuje do trudu, ograniczeń przygnębiających ludzkie życie, przeciwstawia im wielorakie dobro tego świata i możliwości wzmacniania go dzięki ludzkiej aktywności. Znaczna część rozważań poświęcona jest tak zwanym dobrom kultury, czyli oryginalnie pomyślanej rzeczywistości, którą ludzie współtworzą i wśród której żyją. Jest to kultura materialna, czyli zapewniające wygodę najbliższe otoczenie człowieka; nauka i oświata związane z poznawaniem świata; kultura uczuć religijnych, estetycznych, wspólnotowych; kultura woli wywodząca się z pracy twórczej, pojmowanej jako służba innym, udział w budowaniu ludzkiego świata.

Zastanawiać może tak zasadnicze wiązanie wartości ludzkiego życia z szeroko pojmowanym działaniem – „natężenie siły twórczej rodzi radość życia” oraz „z tworzenia tego inni ludzie mają dobro” (Suchodolski 1930: 41, 44). Kultura woli – to także postawa braterskiego działania dla pożytku i dobra innych ludzi.

W drugiej części książeczki autor zastanawia się nad sposobami budowania życia radosnego i wartościowego, czyli tego wszystkiego, co należy do osobowych motywacji i wyborów każdego człowieka, narażonego przecież na porażki, zwątpienia i nieszczęścia. Zachęca młodego czytelnika, by spojrział w głąb swojej duszy, poszukiwał własnych „dobrych sił”, „dobrych dążeń i uczuć”, wzmacniał wolę i wiarę w całościowe efekty własnych działań. Życie wartościowe staje się życiem radosnym, wyraża się w każdej najbardziej nawet elementarnej sytuacji, w „bohaterstwie przezwyciężania siebie” i własnych słabości, w realizacji tego, co do nas zależy, co pomnaża dobro w nas samych.

Profesor kończy swoją książeczkę wezwaniem: „Wpatrzony w życiodajne słońce, idź i siew boży z rzeźbionej duszy swej czerpiąc rzucaj przed siebie”

(Suchodolski 1930: 77). Sugestywność tych słów, w moim przekonaniu, mimo swej nieco staroświeckiej ekspresji, nie straciła mocy.

KP: Przepraszam, ale wydaje się, że słyszę tu jednak często powtarzane „wielkie słowa” lat trzydziestych: budować, razem, wspólne siły, aktywność, woła, bohaterstwo, wiara w przyszłość, przelamać słabości, „wpatrzony w życiodajne słońce”...

Historia była jednak okrutna. Przyszła wojna. Najpierw wrzesień 1939. Często zastanawiałem się, co mogli czuć ludzie Pani pokolenia, patrioci, młodzi ludzie, którzy nie pamiętali już zaborów, którzy karmieni byli treściami wychowania obywatelskiego, o którym mówiliśmy, ludzie czytający książki takie jak Pani. Co czuła Pani wtedy? Czy zachowała się Pani „filozofia” w duchu: „kochaj życie – bądź dzielny”? Wojnę i okupację spędziła Pani w Warszawie...

I.W. Byłabym skłonna sądzić, że – przynajmniej dla mnie – ta „filozofia” zachowała trwały sens i nigdy, w żadnych okolicznościach, jej się nie wyrzekłam. W każdych najtrudniejszych nawet okolicznościach, w obliczu każdych przeciwności, można i trzeba czynić jakieś dobro. Po pierwszym szoku wojennym Warszawa, bo tylko o tym środowisku mogę coś powiedzieć, podniosła się do nieznanego i trudnego życia. Przygnębiała codzienność. Budziła nadzieję szybko organizowana konspiracja. Dla młodzieży szkolnej było tajne nauczanie – fenomen nieznanym w żadnym innym kraju europejskim. Pamiętam, jak na początku miałam jeszcze nadzieję, że anulowany zostanie zakaz działalności szkolnictwa średniego i że wrócę do ukochanej szkoły.

KP: Zwróćmy uwagę, że tajne nauczanie to nie tylko kształcenie młodzieży, ale i ogromny wysiłek wychowawczy. Nauczyciele uważali to za swój patriotyczny i obywatelski obowiązek. W końcowych latach okupacji w szkołach średnich uczyło się ponad 100 tysięcy młodzieży, a wiedzę na poziomie wyższym zdobywało kilka tysięcy studentów. W samej tylko Warszawie działały tajnie: UW, Uniwersytet Ziemi Zachodnich, PW, Wolna Wszechnica Polska, SGH, SGGW i in. W Krakowie działał Tajny UJ i wiele innych uczelni. Tajna Organizacja Nauczycielska (TON), związana początkowo ze Związkiem Nauczycielstwa Polskiego, współpracowała z Delegaturą Rządu na Kraj i ze ZWZ, a następnie z KG AK. Tajne nauczanie wpisywało się więc w działalność struktur Polskiego Państwa Podziemnego.

I.W. Pamiętam, gdy ruszyły tajne komplety, kameralne spotkania z nauczycielami w prywatnych mieszkaniach, z zachowaniem ostrożności analogicznej jak w konspiracji. Uczenie się to był odtąd trudny proces zdobywania wiedzy traktowany jako zobowiązanie. Z tamtego czasu zachowałam bardzo poważny stosunek do wszystkiego, co związane z nauką i nauczaniem. Smucą mnie współczesne przejawy niechęci czy wręcz pogardy okazywanej przez uczniów nauczycielom i szkole. My uczyliśmy się, by w przyszłości – sądziliśmy niedalekiej – pracować dla Polski, ratować jej niszczoną przez okupanta kulturę i naukę. Konspiracyjna szkoła i konspiracyjny uniwersytet należały do wielkiej patriotycznej wspólnoty, były konstruktywnym przyczynkiem do walki o wolną Polskę. W tych latach bezpośredni udział w konspiracyjnej działalności militarnej, przygotowywanie akcji bojowych, często łączyły się z udziałem w tajnych studiach wyższych.

Mam takie osobiste, intuicyjne przekonanie, że ukształtowały się dwa typy postaw charakterystycznych dla ówczesnej młodzieży. Dominowali oczywiście Kolumbowie, których nazwa wywodzi się ze znanej już powojennej książki Romana Bratnego. Byli przedstawicielami tak zawsze dla nas podstawowej tradycji patriotyczno-militarnej, do szaleństwa odważni i ofiarni. Niejako w cieniu Kolumbów istniały niewielkie i zróżnicowane środowiska, które określiłam mianem Uskrzydłonych – z pewnością nie mniej patriotyczni, ale zorientowani na patriotyzm refleksyjny i obywatelski, nieufni wobec brawury, skoncentrowani na aktywności intelektualnej i artystycznej. Znane są przecież różne odmiany tych środowisk, sygnowane nazwami grup ideowo-politycznych, jak choćby *Płomienie*¹, czy poetyckich – zwłaszcza *Sztuka i Naród*². Paradoksalnie, już pod-

¹ „Płomienie” – polskie konspiracyjne czasopismo ukazujące się w latach 1942–1944. Ogółem ukazało się 7 numerów pisma. Czasopismo miało profil socjalistyczny i było związane z grupą *Płomienie* (PPS). Nawiązywało do przedwojennego organu prasowego Związku Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej, a także powieści Stanisława Brzozowskiego *Płomienie* (1908), z którego zaczerpnięty był cytat umieszczany w kolejnych numerach. Uczestnikami grupy *Płomienie* byli m.in. Jan Strzelecki, Karol Lipiński, Tadeusz Sołtan, Maciej Weber, Andrzej Wojnar, Ewa Pohoska, Jan Pohoski, Krzysztof Dunin-Wąsowicz i in. Z grupą współpracowało kilkanaście innych osób m.in.: Krzysztof Kamil Baczyński (przyp. A.F.).

² „Sztuka i Naród” – miesięcznik literacki wydawany konspiracyjnie w Warszawie w latach 1942–1944, związany z Konfederacją Narodu (utworzonej w środowisku ONR–Falanga). Kolejnymi redaktorami naczelnymi byli: Bronisław Onufry Kopczyński (ps. „Stefan Barwiński”) – do aresztowania w nocy z 8 na 9 stycznia 1943 r.; zmarł na Majdanku 5.04.1943 r.; Wacław Bojarski (ps. „Jan Marzec”, „Wojciech Wierzejewski”, „Marek Zalewski”) – ranny 25.05.1943 r., zmarł 5.06.1943 r.; Andrzej Trzebiński (ps. „Stanisław Łomień”, „Paweł Późny”) – aresztowany 6.11., rozstrzelany 12.11.1943 r.; Tadeusz Gajcy (ps. „Karol Topornicki”, „Roman Oścień”, „Topór” (zm. 16.08.1944 r. podczas Powstania w Warszawie) (przyp. A.F.).

czas Powstania Warszawskiego, znaczna większość Uskrzydłych, wcześniej krytyków Powstania, stała się Kolumbami. Czas był nam dany nie na życie, jak napisał Jan Strzelecki, ale na świadczenie temu, co cenimy wyżej.

Tymczasem jednak w okupacyjnej Warszawie, jakby powiedział poeta „na przekór nocy”, trwało intensywne, podziemne życie intelektualne, którego szczególny klimat uchwycił Suchodolski w szkicu poświęconym pamięci Krzysztofa Kamila Baczyńskiego:

Nigdy dawniej i chyba nigdy już później nie istniała taka wspólnota między nami i naszą młodzieżą, jak wtedy gdy my i oni – równie bezbronni i równie bezradni – próbowaliśmy szukać prawdy na gruzach rozczarowań i w przeciwstawianiu się mitom, którym miała być posłuszna historia. Wspólnota ta wyrastała ponad organizacyjne ramy tego, co wówczas i później przywykło się nazywać tajnym nauczaniem [...] ta praca oświatowa przerastała w wielu przypadkach we wspólne przeżycia wątplenia i poszukiwania, we wspólne wysiłki odczytywania sensu i godności ludzkiego istnienia z wydarzeń, które nas zalewały falą potopu [...] Nigdy dawniej filozofia nie była tak osobiście potrzebna i nigdy dawniej z tak osobistych powodów nie sięgaliśmy po książki mające przynosić mądrość czy może tylko wiedzę (Suchodolski 1967: 160).

Szczególnie ważne w tym czasie były lektury poświęcone ludzkim wyborom moralnym, analizom różnorodności ludzkiej kondycji – w tym twórczość Josepha Conrada, pisarza naszego czasu i naszego sumienia. Wiadomo było, że jakiś świat się zawalił, a kryzys przewartościowania wzmacnia głód orientacji i potrzebę intensywnego myślenia.

Faktem zdumiewającym i bezprecedensowym był w tych czasach ruch wydawniczy. W niewyobrażalnie trudnych warunkach drukowano nie tylko prasę konspiracyjną, ale i tomiki poezji, a także, co szczególnie ważne intelektualnie, książki filozoficzne – między innymi *Skąd i dokąd idziemy* R. Jadźwinga (Jadźwing R. pseud. [Bogdan Suchodolski] [1943]). Opatrzona jest fałszywą, bo opublikowaną w warunkach okupacji, notą wydawniczą: „Instytut Wydawniczy Wilno 1939”. Zamierzeniem autora było moralne i intelektualne porządkowanie dotkliwie doznawanego chaosu zarówno w życiu wewnętrznym człowieka, jak i w życiu zbiorowym, a także przewyciężenie jednostronności fanatyzmu. Proponowane lektury zostały zaprezentowane w taki sposób, by uporządkować zindywidualizowane lektury i studia. Celem tych lektur miało być organizowanie samokształcenia czytelników rozumianego jako „twórcza praca duchowa” (tamże: 8), „czujna i krytyczna refleksja na drodze poszukiwania prawdy” (tamże). Zamierzony „przewodnik” nie miał więc być tylko streszczeniem lub nawet analizą zalecanych książek, ale miał wspomagać orientację w narastających problemach i zadaniach naszego czasu. Pierwsza część książki *Skąd i dokąd*

idziemy nosi tytuł: „Przemiany życia i prądy duchowe XIX i XX wieku” – warto dodać, że taki sam tytuł nosiły konwersatoria prowadzone przez Bogdana Suchodolskiego na tajnym Uniwersytecie Warszawskim. Druga, obszerniejsza część książki: „Problemy i zadania naszego pokolenia” ukazuje różne obszary odpowiedzialności człowieka, jego kształcenia i życia duchowego. Książka ta była kontynuacją humanistycznego programu *Kochaj życie – bądź dzielny*. Propozycja zespół nowych, trudniejszych zobowiązań, które odwoływały się zarówno do argumentacji teoretycznej zawartej w lekturach, jak i do przeżywanych wówczas własnych doświadczeń.

W warunkach okupacji, wobec narastających naszych zagrożeń i dramatów, stawaliśmy się zdolni do niewyobrażalnego przekraczania samych siebie. Mam przekonanie, że wojenne sytuacje egzystencjalnego dramatu stanowią przykład filozoficznych „sytuacji granicznych” – jako wielkiej próby jednostkowego charakteru, umiejętności dorastania do coraz trudniejszych zadań.

KP: Przyszedł rok 1944. 1 Sierpnia. Powstanie Warszawskie. Była Pani wtedy w Warszawie. Przeżyła Pani rzeź Woli. I wygnanie z Warszawy w dramatycznych okolicznościach bezpośredniego zagrożenia życia. Wiem, że nie chce Pani o tym mówić. Tu znów wypada się nam na chwilę zatrzymać...

Później nastąpił Pani powrót do Warszawy. Rok 1945...

I Uniwersytet...

I.W. ...Warszawa zrujnowana i zdewastowana...

KP. W samej Warszawie ponad sto tysięcy ofiar, ludzkich życiowych tragedii...

I.W. Ulice pokryte gruzem, wypalone domy z oczodołami pustych okien. Jak pisał poeta:

Nad ruinami wstaje dzień, wędrowny grajek pustym oknom gra,
Z głową na bok schyloną skoczne tony ze skrzyпки wywodzi.
A w oknie tylko niebo, gołębi miga ćma,
I tak w tej rannej ciszy świat nowy się rodzi
(Czesław Miłosz).

Zniszczone fragmenty mieszkań, unicestwione zabytki kultury, spalone biblioteki. Trudno o tym mówić, trudno wspominać... Powoli pojawiali się przyjaciele i znajomi.

Zarysowała się szansa reaktywowania Uniwersytetu.

W opowieściach na temat tamtych pierwszych powojennych lat przywoływane są słowa prof. Tadeusza Manteuffla: „teraz robimy Uniwersytet a nie partyzantkę”, wypowiedziane w związku z ideowym zagubieniem części ówczesnej młodzieży. Uniwersytet to był wtedy ocalały gmach [starego] BUW, część gmachu porektorskiego [obecnie – Instytut Historii Sztuki i Wydział Orientalistyczny UW] i obecny Instytut Historyczny – budynki bez wody, bez elektryczności, otoczone gruzowiskiem na Krakowskim Przedmieściu.

KP: Trzeba tu przypomnieć, że Tadeusz Manteuffel (1902–1970) brał m.in. udział w wojnie 1920 r., podczas której stracił prawą rękę; w czasie okupacji był współpracownikiem Biura Informacji i Propagandy KG AK.

I.W. Rozpoczęłam studia na Wydziale Humanistycznym UW, którego dziekanem [1948–1950 – przyp. A.F.] był prof. Tadeusz Manteuffel, oczywiście pod kierunkiem prof. Suchodolskiego. Okazało się, że to studia pedagogiczne: seminarium pedagogiczne II, nastawione na problematykę kultury. Profesor zaproponował mi stanowisko najniższe z możliwych: zastępca asystenta, wolontariusz, bez żadnego wynagrodzenia. Byłam oczywiście zachwycona.

KP: Widziałem w Archiwum UW, w spisie pracowników Katedry Pedagogiki UW (jeszcze przed powstaniem Wydziału Pedagogicznego UW w 1953 r.), że w Zakładzie Pedagogiki II, którym kierował prof. Suchodolski, jest Pani wymieniona po raz pierwszy w roku akademickim 1946/47 jako asystent – obok Jana Strzeleckiego (1919–1988), który w tym spisie występował w latach 1945/46–1947/48. A Pani jest pracownikiem UW dotychczas...

I.W. Realnie spełniał się akt mojej intelektualnej wierności wobec Profesora i całościowe, bo do chwili obecnej, **z a k o r z e n i e** na Uniwersytecie Warszawskim, na moim Uniwersytecie, którego mi nigdy nie przesłoniły późniejsze związki ani z paryską Sorboną, ani z zaprzyjaźnioną Padwą. Wiele razy, zwłaszcza z okazji jubileuszu 200-lecia Uniwersytetu, pisałam o bezpośrednio powojennych latach, kiedy do 1948 r. wydawały się istnieć realne przesłanki optymizmu i przekonanie o naszym autentycznym uniwersyteckim zaangażowaniu. Wtedy zaistniało w mojej świadomości głębokie i trwałe przekonanie, że Uniwersytet to nie „posada” i „zatrudnienie”, ale sposób życia (Wojnar 2016: 451–461).

Seminaria prof. Suchodolskiego gromadziły ludzi kilku pokoleń i z różnych kierunków studiów. Wykłady początkowo odbywały się w sali kinowej

Muzeum Narodowego. Była to Warszawa, która najtrafniej chyba określa ją sowa Czesława Miłosza: „[...] najpiękniejsze z urojonych miast. I najsmutniejsze z prawdziwych [...]”. Udawało się w moim doświadczeniu godzić przywiązanie i obowiązki wobec tych dwóch wizji naszego okaleczonego miasta. Uniwersytet, dokładniej jego Wydział Humanistyczny, stawał się, w moim doświadczeniu, ogniskiem życia naukowego, bogatych wspólnot koleżeńskich, aktywności społecznej. Istniały jeszcze w tych pierwszych powojennych latach pozory ideowego pluralizmu. Dla mnie, zawsze niechętniej wszelkim przynależnościom, podstawowym ogniskiem studenckiej wspólnoty było Towarzystwo Bratniej Pomocy, potocznie znane jako Bratniak – środowisko życia kulturalnego, dyskusji ideowych, szerokiego samokształcenia. Bratniak publikował początkowo „Akademik”, później „Przegląd Akademicki”.

Seminarium prof. Suchodolskiego było wielotematyczne i wielopokoleniowe, w niczym nie przypominało dzisiejszych specjalistycznych grup formalistycznie ograniczanych. Panowało wówczas myślenie otwarte i dialogiczne. Uczyliśmy się rozumienia trudnych tekstów, czytanych i dyskutowanych wspólnie. Fascynował nas otwarty właśnie, po okupacji, szeroki świat, wspomagało głębokie przekonanie o trwałości osiągniętego pokoju zerwaniu z koszmarami wojennych przeżyć.

KP. Trzeba tu jednak wspomnieć, że nie wszystkim się jednak ten powrót do rzeczywistości powojennej udał. Przypomnę tu więźniów politycznych, żołnierzy niezłomnych, ale też ludzi „klasowo niesłusznych”, „kułaków – wrogów Polski Ludowej”. Przypomnę ludzi, którzy nie wrócili do Polski po wojnie, i związane z tymi rozstaniem rodzinne tragedie. To były setki tysięcy osób...

I.W. W tym krótkim czasie złudzeń i nadziei prof. Suchodolski opublikował kolejną ważną dla mnie książkę *Wychowanie dla przyszłości* (1947). Miałam ostatnio możliwość w „Kwartalniku Pedagogicznym” prezentowania jej podstawowych treści, kolejnych wydań i przekładów (Wojnar 2018: 159–167). Książka ta umocniła we mnie przekonanie o potrzebie i możliwości uczestnictwa w konkretnych, dostępnych działaniach. Swoją zasadą „otwarcia na świat” uzasadniła moje zaangażowanie w międzynarodowy ruch studencki (w Bratniej Pomocy prowadziłam sekcję zagraniczną), utrwaliła tak dla mnie istotną chęć „dorastania do coraz trudniejszych zadań”, nauczyła budowania przyjaznych wspólnot i współdziałania. Fascynująca perspektywa przyszłości pozwalała mi na budowanie postawy swoistego zaufania do świata i ludzi. To oczywiście złudzenie czy

utopia, ale ważny jest konstruktywny stosunek do świata i zaufanie do własnego, niewielkiego przecież obszaru odpowiedzialności.

KP: Jak Pani uważa: czy doświadczenia jednostkowe, na tle historycznych napięć i przełomów, mogą stanowić źródło ogólniejszej refleksji pedagogicznej?

I.W. Jak już mówiłam, nie lubię podsumowań i bilansów w stosunku do nieustannie otwartego ruchu życia. Jeśli natomiast można by odszukać trwałe wątki w zmienności czasu, który przywołujemy, to byłyby one związane z niezmiennością zasadniczo ważnych wartości. Przetestowałam je na sobie. Etapy, znaczone tytułami trzech ważnych dla mnie lektur, są przeniknięte proponowanymi w nich wartościami, a są to: afirmacja życia trudnego i odpowiedzialnego, daleka od ludyczności, ale i od goryczy pesymizmu; życie jako nieustanne pomnażanie dobra; osiąganie jednocześnie samowiedzy i moralnego społecznego samorozwoju; wierność ideałom i ludziom – mimo goryczy porażek; po prostu – sięganie ku temu, co naprawdę ważne, ponad małostkową przyziemność.

Wspomniałam o intuicyjnym, spontanicznym kształtowaniu postaw osobowych ludzi „uskrzydłych”. Pamiętam, że, przemawiając na uroczystości otrzymania matury, wypowiedziałam słowa wiersza Leopolda Staffa:

I wznosząc w dłoniach nasze serca młode,
Do gwiazd, co płoną jak nasze tęsknoty,
Módlmy się cicho na klęczkach – o skrzydła...

W taki sposób dokonałabym refleksyjnego podsumowania mojej drogi przez *l'âge où l'on grandit* – czas, kiedy się dorasta. Byłabym skłonna sądzić, że w układzie doświadczeń, spotkań z ludźmi i w przeżywaniu wartości, dokonują się szczególnie ważne procesy rozwoju i samorozwoju człowieka, poetyka własnego życia. Najważniejsze parametry, powtórzę, to „bohaterstwo przecięzania siebie” i „pomnażanie dobra w świecie”. Mimo wszystko.

KP: Dziękuję za rozmowę.

Bibliografia

Jakubiak K. 1994. *Wychowanie państwowe jako ideologia wychowawcza sanacji: kształtowanie i upowszechnianie w periodycznych wydawnictwach społeczno-kulturalnych i pedagogicznych*, Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Bydgoszczy, Bydgoszcz.

- Jamrożek W., Pękowska M., Kula E., red. 2012. *Niepodległość i wychowanie: z doświadczeń II Rzeczypospolitej*, Wszechnica Świętokrzyska, Kielce.
- Jadźwing R. ps. [Bogdan Suchodolski] [1943]. *Skąd i dokąd idziemy? Przewodnik po zagadnieniach kultury współczesnej*, Instytut Wydawniczy, Wilno 1939 [w rzeczywistości: Warszawa 1943] (wyd. 2, Światowy Związek Polaków z Zagranicy, Londyn 1947; wyd. 3: Muza, Warszawa 1999).
- Komeński J.A. 2015. *Świat w obrazach rzeczy dostępnych zmysłom*, wstęp i tłum. A. Fijałkowski, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa.
- Radziwiłł A. 2014. *Ideologia wychowawcza sanacji i jej odbicie w polityce szkolnej w latach 1926–1939*, „Kwartalnik Pedagogiczny”, r. LIX, nr 1–2 (231–232), s. 227–306.
- Suchodolski B. 1930. *Kochaj życie – bądź dzielny. Rozmowa o wartości życia*, wyd. 2, „Księgarnia Polska” Tow. Polskiej Macierzy Szkolnej, Warszawa.
- Suchodolski B. 1947. *Wychowanie dla przyszłości*, „Książnica Polska”, Warszawa.
- Suchodolski B. 1967. *Podwójne życie*, [w:] *Żołnierz, poeta czasu kurz. Wspomnienia o Krzysztofie Kamili Baczyńskim*, red. Z. Wasilewski, Wydawnictwo Literackie, Kraków.
- Wojnar I. 2016. *Uniwersytet to nie „posada”, ale sposób życia*, [w:] *Nasz uniwersytet: wspomnienia pracowników Uniwersytetu Warszawskiego*, red. Z. Boglewska-Hulanicka, R. Jankowski, E. Morawska, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa.
- Wojnar I. 2018. *Wychowanie dla przyszłości – w 70. rocznicę pierwszego wydania książki Bogdana Suchodolskiego*. Z Ireną Wojnar rozmawia Adam Fijałkowski, „Kwartalnik Pedagogiczny”, r. LXIII, nr 2 (248), s. 159–167.
- Załączny J. 2017. *Tradycje patriotyczne elementem kształtowania zbiorowej świadomości historycznej w II Rzeczypospolitej*, Muzeum Niepodległości, Warszawa.